

DZIENNIK BYDGOSKI

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Drukiem i nakładem „Drukarni Bydgoskiej” Spółki Akc.

PRENUMERATA

w ekspedycji agenturach w Bydgoszczy z dodatkiem tygodniowym „SPORT POMORSKI” wynosi kwartalnie 8.25 zł., na pocztach przez listowego w dom 9.33 zł. — Miesięcznie 2.75 zł., przez listowego w dom 3.11 zł., od opaska w Polsce 5.00 zł., do Francji i Ameryki 7.50 zł., do Gdańska 4.00 guideny, do Niemiec 4.00 marki. — W razie przesłód w zakładzie, spowodowanych wyższą siłą strajków lub t. p., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa do odszkodowania. Redaktor przyjmuje od godz. 11—12 w południe oraz od godz. 5—6 po południu Rekopisów Red nie zwraca. — Redaktor odpowiedzialny Henryk Ryszewski Ekspedycja centrala Poznańska 30 — filja Dworcowa 2) otwarta od godz. 8 rano do godz. 6 wieczorem bez przerwy



Adres redakcji i administracji ul. Poznańska 30.

OGŁOSZENIA

20 groszy od wiersza milim., szerokości 38 milim. Za reklamy od milim. na stronie przed ogłoszeniami 67 milim. 50 groszy, w tekście na drugiej lub dalszych stronach 15 groszy. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 20 gr., każde dalsze 11 groszy; dla poszukujących pracy 20% zniżki. Przy częstym powtarzaniu udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 100% nadwyżki. — Ogłoszenia skomplikowane 20% nadwyżki. — Za terminowy druk i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada. Miejscem płatności i prawem dla wszelkich sporów sądowych jest Bydgoszcz. Konta bankowe Bank Lufowy — Bank M. Stałthagen T. A. Konto czekowe P. K. O. nr. 203713 Poznań.

Telefon administracji 315 — Tel. filji 1299.

Telefon naczelnego redaktora nr. 315.

Telefon redakcji 326.

Numer 19.

BYDGOSZCZ, wtorek dnia 25 stycznia 1927 roku.

Rok XXI.

Bandytyzm prasowy.

„Gazeta Bydgoska” rzuciła cuchnącą bombę na „Dziennik Bydgoski”.

Wstretna nam jest wszelka polemika z prasą endeccką z którą przy zwoita i spokojna dyskusja nie jest możliwa. Każdemu sporowi o zasady endecy z reguły nadała charakter wstretnej nagonki na swoich przeciwników, przeważnie nie wahają się przed rzucaniem najgorszych oszczerstw z całą świadomością, że są bezpodstawne. Podstawowa zasada wszelkiej działalności w obozie endecckim jest nie przekonwanie ludzi odmiennych zapatrywań, że nie mają słuszności — ze stanowiska endecckiego — lecz ubliżanie przeciwnika za każdą cenę. W doborze środków, które do zniechęcenia niemiłego im człowieka lub kierunku politycznego prowadzą, endecy nigdy wybredni nie byli.

Szczególne jaskrawością w tym kierunku nacechowane jest każde prawie wystąpienie endecji budgoskiej z jej organem lokalnym „Gazeta Bydgoska”. Nasi Czytelnicy pamiętają zapewne jeszcze stek kłamstw i najwstretniejszych napaści z okazji zesłorocznych wyborów do prezydium Rady Miejskiej w Bydgoszczu jak również w zatargu naszym z wojskiem przed 2 laty. Przynominamy też ohydne wręcz napaści „Gazety Bydg.” na współpracownika naszego p. redaktora St. Brandowskiego, któremu groziły skandalicznymi rewelacjami, a gdy tenże wytoczył proces ówczesnemu redaktorowi naczelnemu Błażewskiemu, okazało się, że zapowiadanych materiałów nie było i sąd skazał endecckiego rzezimieszka na tydzień więzienia.

Nie są to fakty odosobnione. Kto śledzi prasę endeccką, może w niej prawie codziennie spotkać napaści na „Dziennik Bydgoski”, a szczególnie na naczelnego redaktora p. Teske. Nie na wszystkie możemy odpowiadać bo by to nas za daleko zaprowadziło. Reagujemy tylko na ważniejsze i wykazujemy ich ohydę, aby w opinii publicznej nie powstało mniemanie, że endecy jednak mają rację.

Obecnie znowu zająć się musimy napaściami jakiej w stosunku do nas dopuściła się „Gazeta Bydgoska” w numerze niedzielnym. Pod olbrzymim tytułem „W obronie honoru prasy” — za kulisami afery Banku Dyskontowego — „Dziennik Bydgoski” i jego syndyk adwokat dr. Murach pod zarzutem wymuszania pieniędzy od p. Leona Figla. Sprawa oddana do prokuratora. Ponieważ w grę wchodzi honor prasy, domagamy się od czynników sądowych szybkiego rozpatrzenia i zawroczenia wania sprawy — występule z oskarżeniem jakoby „Dziennik Bydgoski” wymuszał od p. Figla pieniądze za milczenie w jego sprawie. Zarzut

poparty jest zeznaniami w miejsce przysięgi pp. Figla, Antoniego Christmana i Wł. Poczekajka, a zatem ludzi zainteresowanych w sprawie „Wisły” i skandalu w Banku Dyskontowym. Pomijamy tu że ludzie ci, a szczególnie ostatni mało na wiary zasługują, musimy przede wszystkim wyrazić zdziwienie z powodu lekkośmyślnego na pozór wystąpienia z tak ciężkimi zarzutami Powiadamy lekkośmyślnego, choć rozumiemy doskonale, że skandaliczne to wystąpienie ma podkład głębszy. Ma to być urzwarwka do przyszłych wyborów, a celem jest utratę wpływów naszych, aby ratować endecję. Na tem tle możemy już sobie dziś wyobrazić jaką oszczerca kampanie przedwyborczą prowadzić beda endecy.

Nie będziemy wdawali się szczegółowo w rozprawianie się z zarzutami „Gazety Bydgoskiej” i jej świadków koronnych wyżej wymienionych. Zadowolimy się na razie stwierdzeniem, że „Dziennik Bydgoski” n. g. d. i od n. k. o. n. e. brał p. e. n. g. z. a. m. l. c. z. e. n. e. czy też za jakiegokolwiek występnie publiczne przeciwko szkoda kom. sp. l. e. c. z. n. y. m. Przeciw p. Figlowi wystąpił dla tego, ponieważ zerował na Banku Dyskontowym z krzywdą biednych ludzi, którzy całe swe Bankowi temu powierzone mienie stracili, podczas gdy p. Figiel dorobił się wielkiego majątku. Sprawa ta nie jest jeszcze dla nas zakończona i p. Figiel, jeden z głównych akcjonariuszy „Gazety Bydgoskiej”, nie wykrepi się niczem od dalszych rewelacji i oświetlenia jego działalności. Kupić nas i naszych przekozań n. k. n. e. może, a już najmniej p. Figiel.

Całą tę sprawę oddajemy sądowi, który w tym przypadku jest jedyną instancją, mogąca nauczyć rozumu i uczciwości endeckie kanały, bo inaczej nazwać ich nie możemy.

Niektóre szczegóły znajdzie dziś Czytelnik w oświadczeniu p. adwokata dr. Muracha i redaktora Nowakowskiego. Pierwszy z nich miał rzekomo pośredniczyć, a drugi brać łapówkę od p. Figla (w wysokości 2 tysięcy złotych). Musimy jeszcze dodać, że p. redaktor (techniczny) St. Nowakowski nie ma żadnego wpływu na kierunek pisma i jego postępowanie. Nie mógł też nikomu dać zapewnienia, że w „Dzienniku” coś się ukaże lub nie, bo o tem rozstrzyga kto inny, kto łapówki od nikogo nigdy nie wziął i nie weźmie, a tym jest naczelnny redaktor p. Teska.

Całą podłość wystąpienia „Gazety Bydgoskiej” oświetlić będziemy mogli należycie dopiero po rozprawie sądowej, ale dziś już zmuszeni jesteśmy stwierdzić, że ludzie, na których się powołuje, nie zasługują ani na wiary ani na szacunek. Taki n. p.

Wł. Poczekajka, obecny dyrektor „Wisły”, prawa ręka p. Figla, ma opinię najfatalniejszą, nawet wśród swoich najbliższych. Jak na „zeznaniach w miejsce przysięgi” można opierać niesłuchanie ciężkie zarzuty, jest dla nas zagadką. Wydomaczyć to może sobie tylko ten kto zna endeccką umysłowość, której charakterystyczną cechą jest nie słychana zajądlność i posługiwanie

się najobrzydliwymi metodami w celu politycznej.

Każdy uczciwy człowiek, znający bliżej nasze pismo i jego kierowników oraz ich ofiarną pracę dla dobra społeczeństwa, musi ze wstrętem odwrócić się od oszczerców. Jeżeli więc „Gaz. Bydg.” atakiem swoim chciała wzmocnić swój nieistniejący wpływ, to nie wątpimy, że srodcz się zawiedzie.

DR. MURACH

adwokat i notariusz
Bydgoszcz — Telefon 1541
Jagiellońska 18 (Pl. Teatralny)

Bydgoszcz, dnia 23 stycznia 1927 r.

Do Pana Naczelnego Redaktora „Dziennika Bydgoskiego”.

W numerze „Gazety Bydgoskiej” z datą dzisiejszą pojawiła się niesłychana w społeczeństwie cywilizowanym, a bezzasadna napaść na moją osobę.

W imię prawdy proszę o zamieszczenie w poczytnym piśmie Pańskim złączonego sprostowania, które przesłałem do „Gazety Bydgoskiej”.

Zaznaczam, że przeciwko oszczercom występuje na drodze sądowa.

Z poważaniem

Dr. Murach
adwokat.

Bydgoszcz, dnia 23 stycznia 1927 r.

Do Pana odpowiedzialnego redaktora „Gazety Bydgoskiej”
Kazimierza Małuchy

w miejscu.

Sprostowanie.

Powołując się na § 11 ustawy prasowej, proszę o umieszczenie w najbliższym numerze „Gazety Bydgoskiej” następującego sprostowania, zniesławiającego mnie artykułu zatytułowanego „W obronie honoru prasy” wydrukowanego w numerze 18. „Gazety Bydgoskiej” z datą 23. bm. i to na tem samym miejscu i temi samymi czcionkami:

1. Nieprawdą jest, że jestem syndykiem „Dziennika Bydgoskiego”, albo w jakiegokolwiek innej zależności od tego pisma.
2. Nieprawdą jest, aby ktokolwiek za moim pośrednictwem lub też odemnie, w imieniu „Dziennika Bydgoskiego” żądał, albo otrzymał jakakolwiek kwotę w sprawie p. Figla.
3. Nieprawdą także jest, bym kiedykolwiek mówił do pp. Figla lub Christmana, iż „Dziennik Bydgoski” względnie ktoś z jego redaktorów żądał pieniędzy wzamian za zaprzestanie drukowania wiadomości dotyczących sprawy p. Figla.
4. Wreszcie nieprawdą jest, by p. Figiel lub ktokolwiek w jego imieniu wpłacił dla „Dziennika Bydgoskiego” 2.000 zł.
5. Prawdą natomiast jest, że otrzymałem przez biuro moje od p. Figla kwotę 500 zł., którą wyłożyłem zgodnie z jego własną inicjatywą dla Wschodniej Agencji Prasowej na częściowe pokrycie kosztów sprostowania wydrukowanych w pismach miejscowych i zamiejscowych nieprawdziwych wiadomości, co w ustawie prasowej wyraźnie jest jako dopuszczalne przewidziane.

Dr. Murach
adwokat.

A. KALLNIK

Bydgoszcz, — Promenada 14.

Do

Pana Naczelnego Redaktora „Dziennika Bydgoskiego“

w miejscu.

Szanowny Panie Redaktorze!

W numerze „Gazety Bydgoskiej“ z 23 bm. umieszczony został artykuł, którego treść mnie znieważa

Wobec tego wysłałem do „Gazety Bydgoskiej“ sprostowanie, którego odpis załączam i proszę uprzejmie o równoczesne umieszczenie sprostowania w poczytnym piśmie Szanownego Pana Redaktora.

Z szacunkiem

A. Kallnik.**A. KALLNIK**

Bydgoszcz, — Promenada 14.

Do

Pana Odpowiedzialnego Redaktora „Gazety Bydgoskiej“

Kazimierza Małuchy

w miejscu.

Na podstawie § 11 ustawy prasowej proszę o umieszczenie w następnym numerze „Gazety Bydgoskiej“ następującego sprostowania, dotyczącego mnie artykułu „W obronie honoru prasy“ w numerze 18 z bież. roku, i to na tem samym miejscu i temi samymi czcionkami.

1. Nieprawdą jest, bym kiedykolwiek żądał od p. Christmana kwotę 2.000 zł względnie prosił go o spowodowanie p. Figla, do zapłacenia takiej sumy.
2. Nieprawdą jest, bym kiedykolwiek radził p. Figlowi wpłacić jakąkolwiek kwotę dla panów z „Dziennika Bydgoskiego“.
3. Nieprawdą jest, że oświadczyłem p. Figlowi, iż panowie z „Dziennika Bydgoskiego“ grożą dalszemi atakami.
4. Prawdą jest natomiast, że z p. Christmanem w sprawie p. Figla wogóle nie konferowałem, a z p. Figlem konferowałem jedynie raz, przyczem nie było mowy o atakach „Dziennika Bydgoskiego“.

A. Kallnik.**Oświadczenie.**

Ponieważ z zeznania „w miejsce przysięgi“ (!) złożonego przez p. Władysława Poczekaję w redakcji „Gazety Bydgoskiej“ czytelnik nie znający perfidji tych panów mógłby odnieść wrażenie, że to ja wymuszałem pieniądze od p. Figla i że zemsty, że ich nie otrzymałem, podjąłem dalszą kampanję przeciwko Bankowi Dyskontowemu wzgl. p. Figlowi, oświadczam:

1. Podobnej rozmowy z p. dyrektorem Poczekajem nigdy nie prowadziłem.
2. Coby miało znaczyć moje rzekome powiedzenie: „To ja już sam sprawę załatwię“ ... jest dla wszystkich niezrozumiałem.
3. Że w trzy dni po tej rozmowie ukazały się dalsze rewelacje (p. Poczekaj nazywa je „napaściami“) w sprawie Banku Dyskontowego, to chyba zbieg okoliczności, bo ani tych artykułów nie pisałem ani też wiedzieć nie mogłem, że się wogóle ukażą. Nigdy też nie powstrzymywałem notatek przed ich ogłoszeniem w „Dzienniku Bydgoskim“.

Stanisław Nowakowski.**Kronika telegraficzna.**

Warszawa, 24. 1. (Tel. wł.) Rozeszła się pogłoska, iż poseł Czapiński (PPS) kandyduje na stanowisko wiceministra w Min. Wyznań i Oświecenia Publicznego

Warszawa, 24. 1. (Tel. wł.) Wkrótce ma nastąpić nominacja pułk. rez. Sławka na stanowisko/urzędnika do specjalnych poruczeń przy Prezydium Rady Ministrów. Ma on objąć referat mniejszości narodowych. Jest on nieodłącznym przyjacielem ministra Miedzińskiego i red. Stępczyńskiego. Pułk. Sławek jest przywódcą P. O. W. i Strzelca.

Warszawa, 24. 1. (Tel. wł.) W kołach politycznych rozeszła się pogłoska, że byłby dyrektorem departamentu cel p. Dzierżowski ma być mianowany wiceministrem Ministerjum Skarbu.

Pochwała kolei polskich.

Warszawa, 24. 1. (Tel. wł.) Kolejarze niemieccy Gdańska w osobnej deklaracji publicznie stwierdzają, iż koleje polskie na terenie m. Gdańska działają bardzo sprawnie. Przez 5 lat nie zdarzył się tu ani jeden wypadek.

Kredyt dla rzemieślników i drobnego kupiectwa w Starogardzie.

Warszawa, 24. 1. (Tel. wł.) P. K. O. udzieliła rzemieślnikom i drobnemu kupiectwu m. Starogardu kredytu w wysokości 50 000 zł.

Półtora miliona dolarów dla m. Białegostoku.

Warszawa, 24. 1. (Tel. wł.) Koncern finansjery szwajcarsko-amerykańskiej „Agwa“ ofiarował 1 1/2 mil. dol. jako długoterminową pożyczkę dla m. Białegostoku, amortyzowana do 35 lat na 7 proc.

Zwycięstwo Polaków w Karwinie.

Cieszyn, 23. 1. (PAT.) Wczoraj w Karwinie dokonano wyboru burmistrza. Zwyciężyli Polacy, uzyskawszy 23 głosy, Czesi 13 głosów. Burmistrzem został wybrany nauczyciel, Polak Teodor Musier. Wynik wyboru wywołał duży entuzjazm i szerokie komentarze.

„Wiadomości Parafjalne“**niebezpieczeństwem dla Rzeczypospolitej.**

Warszawa, 24. 1. (AW). Skonfiskowany został tygodnik „Wiadomości Parafjalne“ parafji Wszystkich Świętych za artykuł „Dla kogo wydajemy wiadomości“. „Wiadomości Parafjalne“ wydawane są przez ks. Godlewskiego.

Francja ustępuje Niemcom na wschodzie?

Paryż, 23. 1. (PAT.) „Petit Parisien“ donosi, że wiadomość o osiągnięciu w Berlinie porozumienia w sprawie materiałów wojennych, została przez Quai d'Orsay potwierdzona. Stwierdzono jednak równocześnie, że odnośny układ musi być ratyfikowany przez międzysojuszniczy komitet wojskowy w Wersalu oraz przez Konferencję Ambasadorów. Tenże dziennik podaje, że rokowania w sprawie niemieckich twierdz na wschodzie znajdują się też na lepszej drodze. (?) (dla Niemców?).

Briand nie frymarczył granicą Polski?!

Warszawa, 23. 1. (PAT.) Agencja niemiecka Telegraphen Union ogłosiła dnia 20 stycznia depezę, nadesłaną — jak twierdzi — z Paryża, a przypisującą ministrowi spraw zagranicznych Briandowi złożenie na komisji spraw zagranicznych Izby, podczas omawiania sprawy narad w Thoiry, oświadczenia, dotyczącego granic polsko-niemieckich.

Ambasador francuski w Warszawie upoważniony jest do jak najkategoryczniejszego zaprzeczenia tej informacji, równie fałszywej, jak tendencyjnej.

Komitet porozumienia prasy czesko-polskiej.

Warszawa, 24. 1. (Tel. wł.) Utworzył się tu komitet porozumienia prasy czesko-polskiej. Na czele tego komitetu stanął p. Roman Jaworski, kierownik P. A. T-a w Pradze jako pełnomocny mąż zaufania.

Jakie zbrodnie popełnili aresztowani posłowie komunistyczni.

Warszawa, 24. 1. (AW) W szczególności uzasadnieniu wniosku rządowego o wydanie posłów zarzuca się posłom Taraszkiewiczowi redagowanie okólników centralnego komitetu komunistycznej partii polskiej przy pomocy których kierowano całą robotą Hromady oraz otrzymanie od agenta obcego państwa 15 tysięcy dolarów. Wołoszynowi, kierowa nie przysposobieniem wojskowym

Garibaldi skazany na 2 lata więzienia.**Wyrok w sprawie Katalończyków.**

Paryż, 23. 1. (PAT.) W procesie przeciwko Garibaldiemu i Katalończykom zapadł dziś wyrok, skazujący Macię i Garibaldię na 2 lata więzienia i 100 franków grzywny za przechowywanie broni, innych zaś oskarżonych na 1 miesiąc więzienia i 50 franków grzywny, pozatem wszyscy oskarżeni mają zapłacić koszty sądowe. Zabrana broń została skonfiskowana.

Paryż, 23. 1. Pał. Dzienniki donoszą, że wczoraj wieczorem wypuszczono z aresztu wszystkich Katalończyków, jak również Garibaldię. Minister Sarraut podpisał rozporządzenie o wydaleniu z granic Francji wszystkich skazanych wczoraj w procesie Katalończyków, przyczem termin wyjazdu oznaczony został na 1 miesiąc. Jedynie Garibaldi musi opuścić Francję najdalej 27. stycznia br. rano. Pułk. Maccia oświadczył przedstawicielowi „Le Journal“, że zamierza osiąść w Szwajcarii, i niezwłocznie rozpocząć walkę. Garibaldi powiedział, że zarówno on jak i jego brat, odesłali prezydentowi Doumergue'owi na znak protestu (?) wszystkie swe odznaczenia wojskowe.

Można będzie n'ć wódkę w n'edziele — ale tylko w restauracjach wyższej kategorii?!

Warszawa, 24. 1. (Tel. wł.) Powstał nowy projekt ustawy o spożyciu alkoholu. Mają być udzielane zezwolenia na sprzedaż wódek i likierów w niedziele i to w gastronomiach wyższej kategorii.

Twierdze wschodnie skierowane są przeciwko Polsce — pisze pruski oficer w „Baltische Presse“.

Gdańsk, 24. 1. (Tel. wł.) Dzisiejsza „Baltische Presse“ zamieszcza obszerny artykuł pióra pewnego oficera niemieckiego, poświęcony niemieckim twierdzom na wschodzie, a w związku z tem i sprawie pokoju. Stwierdziwszy na wstępie odpowiedzialność niemieckiego sztabu generalnego za wybuch ostatniej wojny, autor pisze dalej m. in.: Niemcy pobite w ostatniej wojnie mimo Locarna i Thoiry nie są usposobione pokojowo i dążą do rozprawy z Polską. Dowodzi tego stanowisko niemieckie wobec Polski, wobec obecnych granic na wschodzie, stosunki niemiecko-rosyjskie, intrygi przeciwko niemiecko-polskiemu traktatowi handlowemu, a wreszcie system twierdz na wschodzie, skierowany przeciwko Polsce. Jeśli dojdzie kiedy do wojny z Polską, w którą to wojnę w Niemczech wszyscy wierzą, o której wszyscy mówią, a której wielu pragnie, to za wojnę tę będą wyłącznie odpowiedzialne związki patriotyczne, związki ziemiańskie, partje agrarne i w wielkiej mierze Reichswchra.

W dalszym ciągu autor szczegółowo omawia system twierdz niemieckich na wschodzie i utrzymuje, że twierdza królewiecka jest skierowana przeciwko Polsce i ma na celu umożliwienie kroków zaczepnych wobec Polski. W dowód powyższego twierdzenia autor artykułu przytacza, że z jednej strony zewnętrzne forty królewieckie sięgają aż do granic Polski, a z drugiej strony Prusy Wschodnie nie posiadają na pograniczu w m. Gdańska i korytarza pomorskiego żadnych zupełnie fortyfikacji. Gdyby Niemcy myślały istotnie tylko o wojnie obronnej, to w takim razie winny byłoby właśnie ten odcinek silnie ufortyfikować, aby zasłonić Prusy Wschodnie od skrzydłowego ataku Polski.

członków hurtków. Rak Michałowskiemu podżeganie tłumów do wystąpienia czynnych o uwolnienie uwięzionych. Miotle organizowanie boiówek w powiecie dziśnieńskim i pobieranie pieniędzy państwa obcego na białoruski Bank Spółdzielczy. Holowiczowi organizowanie w porozumieniu z państwem ościennem band dwwersyjnych na terenie województwa nowogrodzkiego.

Wskazawszy dalej na stosunki, łączące militarystyczne Niemcy z Gdańskiem, w którym utrzymywany jest niemal cały korpus ochotniczy, autor artykułu podkreśla, że zadaniem twierdz wschodnio-pruskich jest na wypadek wojny z Polską utrzymać się dopóty, dopóki główne siły wojskowe nie zostałyby przetruczone do Prus Wschodnich. Militarne Niemcy liczą przytem na pomoc Gdańska.

Z powyższych spostrzeżeń autor artykułu wysnuwa wniosek, że Niemcy zdecydowane są pierwsze zaatakować Polskę, poczem przechodzi do omówienia fortyfikacji niemieckich na granicy południowo-wschodniej i stwierdza, że odcinek graniczny od Śląska aż po Pilę jest silnie uzbrojony, co zwrócone jest przeciwko Polsce, dalej zaś na północ granica polsko-niemiecka, podobnie jak pod Królewcem nie posiada żadnych fortyfikacji.

Zestawiwszy powyższe spostrzeżenia, autor artykułu oświadcza przedewszystkiem, że niemieckie twierdze na wschodzie posiadają raczej charakter zaczepny, aniżeli obronny, są zatem podstawą operacyjną, a dalej, że w razie wojny z Polską wojska w Prusach Wschodnich bronić się będą aż do nadejścia armji niemieckiej, zajmującej korytarz. Po przerzuceniu głównych sił niemieckich do Prus Wschodnich Niemcy dążyłyby do zepchnięcia armji polskiej przez Warszawę w stronę Rosji, Czechosłowacji i Ukrainy.

Kończąc, autor artykułu oświadcza, iż atak niemiecki na Polskę jest dziś tylko straszakiem, jutro jednak stać się może okrutną rzeczywistością, jeśli Polacy i Niemcy nie będą czujni.

Jak Polska walczy z chorobami zakaźnymi?

(Wywiad specjalny „Dziennika Bydgoskiego“).

Warszawa, w styczniu 1927 r.

Zastraszające wieści o szerzącej się w szybkim tempie grypie, niepokoją opinię publiczną. Pragnąc zacerpnąć ścisłych danych o rzekomej epidemii, zwrócił się Wasz korespondent do Departamentu Służby Zdrowia M. S. Wewn., skąd otrzymał poniższe informacje:

— O ile są prawdziwe wersje o epidemii grypy w Polsce? — pytamy.

— Grypa szerzy się obecnie w zachodniej Europie z zaskakującą intensywnością i daje dość wielki stosunkowo odsetek śmiertelności. Powikłania tej choroby, szczególnie ze strony płuc, nadają jej cechy choroby ciężkiej, obłożnej. Ponieważ grypa występuje przeważnie nie jako choroba epidemiczna w jednym tylko kraju, a przybiera zwykle charakter pandemii, t. j. szerzy się jednocześnie w różnych krajach, łatwo przenosząc się coraz to gdzieindziej; dziś grypa przedstawia się dość groźnie (szczególnie w Hiszpanji, Francji, Niemczech, państwach skandynawskich, Holandji). Zachodzi zatem możliwość zaniesienia do Polski epidemii tej choroby, która dotychczas jeszcze nie przybrała u nas groźnej fali.

— Co robi się, p. doktorze, aby tej ewentualności zapobiec?

— Departament Służby Zdrowia M. S. Wewn. już przygotowuje akcje zapobiegawcze, niestety, środki zapobiegawcze przeciw tej chorobie są bardzo szczupłe i sprowadzają się przeważnie do uświadamiania ludności o potrzebie zwalczania tej choroby w początkowym jej okresie.

Konferencja pod przewodnictwem dyrektora Dep. Si. Zdr. w składzie dyrektorów klinik, naczelnych lekarzy szpitali oraz przedstawicieli Departamentu i Państwowego Zakładu Higjeny — zdecydowała, że nie posiadamy dotychczas szczegółowych danych o szerzeniu się grypy w Polsce i że liczby, podawane w prasie codziennej, są dowolne. Dotychczas choroba ta nie daje zbyt wielkiego nasilenia u nas, ani też częstych powikłań. Postanowiono zatem zarządzić obowiązkową rejestrację zasztabnięć na grype, wówczas będzie można zwrócić szczególną uwagę na ogniska jej większego nasilenia.

Tyle co do grypy. Korzystając ze sposobności, pytamy o plan walki z innymi chorobami zakaźnymi.

— W ciągu ostatnich lat Dep. Służby Zdrowia (dawniej Gen. Dyrekcja Służby Zdrowia) propaguje usilnie akcję szczepień zapobiegawczych przeciwko chorobom zakaźnym, jak dur brzuszny, czerwonka, płońca. W 1925 r.: zaszczepiono przeciwko durowi brzuszemu 43.374 osób, przeciwko czerwonce 5.781, a przeciwko płonicy 117.669 osób (a więc dziewięciokrotnie więcej, niż w 1924 r.).

Walkę z jaglicą prowadzi się drogą rejestracji przypadków jaglicy w zakładach opiekuńczych dla dzieci, w wojsku i rejestracji ogólnej, przez organizowanie zakładów leczniczo-wychowawczych dla dzieci jagliczych celem wyeliminowania dzieci chorych, jako źródła zakażenia, z zakładów opiekuńczych, przez organizowanie przychodni przeciwjagliczych i szkolenie personelu lekarskiego w rozpoznawaniu i leczeniu jaglicy. Akcja w tym kierunku, hamowana jedynie ramami budżetu, zmierza w szybkim tempie naprzód.

— Które choroby zakaźne wymagają największej czynności ze względu na swą częstotliwość?

— Dur brzuszny, czerwonka i płońca.

— Co stoi na przeszkodzie, by walka z epidemiami była bardziej skuteczna?

— Brak funduszy na rozwinięcie akcji, mającej na celu podniesienie ogólnego poziomu sanitarnego Rzeczypospolitej (wodociąg, kanalizacje, racjonalna budowa studziń, usuwanie nieczystości itp.). Wpłynęłoby to na ogólną zdrowotność, jednocześnie w znacznym stopniu zmniejszyłoby nasilenie chorób zakaźnych. Brak funduszy nie pozwolił także na założenie szpitali dla chorych zakaźnie we wszystkich powiatach. Na ogólną liczbę 270 powiatów brak takich szpitali w 40 powiatach, a szpitali wogóle w 41 powiatach.

— Czy Wielkopolska i Pomorze ujawniają większą odporność na choroby zakaźne? Jeśli tak — dlaczego?

— W Wielkopolsce i na Pomorzu walka z chorobami zakaźnymi jest łatwiejszą, niż w innych dzielnicach Rzeczypospolitej ze

względu na wyższy poziom ogólnego stanu sanitarnego. Według wykazu na rok 1925 Pomorze zajmuje drugie miejsce po m. st. Warszawie co do liczby łóżek dla chorych zakaźnych, Wielkopolska trzecie miejsce. W 1925 r. przy ogólnej zapadalności na dur brzuszny na terenie całej Rzeczypospolitej, wynoszącej 60 na 100.000 mieszkańców, zapadalność na Pomorzu wynosiła tylko 46, a w Wielkopolsce 27,4. Przy ogólnej zapadalności na czerwonkę, sięgającej 39 wypadków na 100.000 mieszkańców — w Wielkopolsce zapadalność ta wynosiła 21, na Pomorzu 6,9. Przy ogólnej zapadalności na płońcę, liczącej 67 wypadków, na Pomorzu było jednak 168, zaś w Wielkopolsce 102. Właśnie płońca w tym roku szczególnie silnie grasowała na Pomorzu i w Wielkopolsce.

— Czy dur plamisty dużo ofiar pochłania w Polsce?

— Ze względu na niedostateczne uświadomienie z jednej strony różnych warstw społeczeństwa naszego o potrzebie przestrzegania czystości ciała oraz ze względu na brak środków finansowych na cele propagandy i urządzenie sieci kąpielisk ludowych z drugiej strony, w Polsce stworzyły się takie warunki, że dur plamisty, który w krajach kulturalnych Zachodniej Europy sprowadza się do zaniku, u nas narazie nie daje się wytępić. Polska szczególnie na dwóch rubieżach wschodnich posiada endemiczne ogniska tej choroby. Jednak i w tej dziedzinie obserwujemy znaczne polepszenie. Cyfry o tem mówią wyraźnie. Gdy jeszcze w 1923 r. zarejestrowano 11 185 przypadków zasztabnięć na dur plamisty, w 1924 r. — 7706 (w tem 666 zgonów), w 1925 r. — 4196 (338 śmiertelnych), to już w 1926 r. liczba zasztabnięć nie przekracza 3600 zachorowań. Jest nadzieja, że w walce z durem plamistym wkrótce dogonimy zagranicę. (W.)

Listowi

przyjmują od 15—25 stycznia

przedpłatę na „Dziennik Bydgoski“

Na nartach pod obłokami.



Tym razem jest to wprawdzie obraz z natury, ale zainscenizowany specjalnie dla wielkiego filmu „Na niebotycznych wyżynach“. Do wykonania powyższego filmu zaangażowano światowej sławy narciarza Lu-

Co zobaczymy na księżycu za 10 lat?

Jak wyglądał pierwszy teleskop Galileusza. — Wspaniała ofiara rumuńskiego Krezusa. — Budowa teleskopu, przez który zobaczymy na księżycu miasta, wsie i rzeki.... i maszerujące kolumny wojsk.... i okręty kołyszące się na kanałach Marsa.... i wulkany ogniem i dymem zlejące.... i wiele, bardzo wiele innych cudów jeszcze!

Tajemnic księżyc, tak bliskiego ziemi naszej satelity, niemogliśmy dotychczas poznać dokładnie dla braku odpowiedniego teleskopu. Pierwszy teleskop wybudował w r. 1609 Galileusz. Nieudolnie oszlifowane soczewki oprawił w rurę z desek i — ujrzał cuda na księżycu. Odrożnił na nim dokładnie góry, doliny i morza, i pierwszy obliczył dokładnie wielkość księżyc, biorąc jego cień za podstawę swej rachuby. Sądził też Galileusz, że księżyc jest zamieszkały, czem ściagnął ciężkie gromy współczesnych mędrców na swoją głowę.

Z biegiem czasów poczęto budować coraz doskonalsze teleskopy, ale udoskonalanie ich miało swoje granice. Bo główną i istotną częścią teleskopu jest jego soczewka, która tem trudniej odlać i oszlifować, im jest większa. Niech sobie kto wyobrazi soczewkę 3 metrowej wysokości a grubą w średnicy na 1½ metra. Trudno jest odlać taką bryłę szkła bez błędu, a gdy się to uda, należy tę bryłę oszlifować odpowiednio. Najmniejszy zaś błąd w szlifowaniu nieraz wnoszący zaledwie jedną setną milimetra, czyni soczewkę nie do użycia. Naturalnie że i koszt takiego teleskopu, wymagającego bardzo precyzyjnej masywności, sa wprost fantastyczne. Dużołożył na to Rockefeller, ale obecnie zakasował go milioner rumuński Dina, sam zapalony astronom, który postanowił przyspatrzeć się księżycowi „zupelnie z bliska“.

Co to znaczy?

Dina zamówił w Holandji takich kolosalnych rozmiarów teleskop, że skierowany na księżyc, pozwoli on nam na nim odróżniać nie łańcuchy gór, ale skały kilkunastometrowej

wysokości i większe pagórki. Jeżeli na księżycu są drogi podobne do naszych, to policzymy ich kamienie milowe. Jeżeli są monumentalne budynki, to nawet zbadamy, w jakim stylu są one zbudowane. Podchwytując będziemy nawet słabe sygnały świetlne na powierzchni księżyc, a aparat fotograficzny pochwyti nawet przemarsz większej kolumny wojskowej, jeśli nieszczęśliwi mieszkańcy księżyc też cierpią pod klęską militarizmu.

Naturalnie przy pomocy tego teleskopu olbrzymia zbadamy też tajemnice innych gwiazd, które astronomów niezmiernie interesują i mogą w zakresie tej wiedzy otworzyć nam zupełnie nowe horyzonty. I tak rozstrzygnięte zostanie pytanie, czy na Marsie istnieją owe olbrzymie kanały, które odkrył wrzekomo Schiaparelli. Bo jeżeli one egzystują, to zdejmujemy ich dokładne plany i zbadamy ich przeznaczenie.

Jeżeli na księżycu lub na Marsie są wulkany, to każdy wybuch wulkanu i jego skutki będziemy z naszej ziemi dokładnie obserwować.

Gwiazdy, które dziś wydają nam się małe, maleńkie, w rękodziele zwierciadła teleskopu rozbiłyna jako olbrzymie, oślepiające swą jasnością słońca.

Jeżeli na kanałach Marsa odbywa się żegluga, to teleskop pochwyti co większe okręty przez kanał przobływające.

Jednym słowem zobaczymy cuda, cuda i jeszcze raz cuda!

Ale stanie się to dopiero w r. 1935. Tyle lat jeszcze wymaga budowa tego teleskopu, który stanie na górze Saleve w Sabaudji we Francji. Góra ta wznosi się 1330 m. ponad poziomem morza, a zatem na wysokości wolnej już od ziemskich mgieł i oparów.

Najtrudniejsza rzecz jest sporządzenie soczewki. Odląć trzeba przede wszystkim olbrzymią bryłę szklaną, któraby nie wykazywała żadnego błędu, żadnej bańki powietrznej, żadnego zgrzeszenia masy szklanej w któremkolwiek miejscu. Cała bryła musi być czysta i jednolita jak kryształ.

Nieraz odlewa się i 50 brył, nim uda się odlać jedną o tak nieskazitelnej czystości. A potem przychodzi szlifowanie. Odbywa się ono zapomocą specjalnych maszyn, które można nazwać cudem techniki. I tu najmniejszy błąd, najmniejsze przeoczenie, czyni soczewkę nie do użycia. A szlifowanie takie trwa od 6—10 lat.

Gdy się jednak ten teleskop „uda“ to świat nasz zelektryzuje wiadomością o tem, co się na księżycu dzieje i co naprawdę porabiają mieszkańcy Marsa, z którymi wtedy i jakiego porozumienie stanie się możliwe.

Kulawe słownictwo geograficzne A. W.

Agencja Wschodnia w biuletynie z dnia 18 bm. kartka 1 (zn. W/Zbi.) podając wiadomość o wybruku załogi niemieckiego krążownika Emden w Capetown, podaje pisownię Capstadt. W Podręcznym Słowniku Geograficznym E. Maliszewskiego i B. Strzewicza (nakł. Trzaska, Evert i Michalski), poleconym przez Min. W. i Ośw. Publ. dla zakładów naukowych, podane są dla tej miejscowości nazwa 1) angielska Capetown, 2) holenderska Kapstad i 3) niemiecka Kapstadt. Brak zupełnie pisowni Capstadt która jest wymysłem Agencji Wschodniej pozabawionej zapewne dotąd słownika. Czy na to uczeni polscy trawia czas, a wydawcy lokują pieniądze w książkach, aby jedyna poważniejsza agencja prasowa prywatna puszczala w świat podobnie niechlujne słownictwo geograficzne?

Z KRAJU.

Minister Niezabytowski nie wstrzymał pociągu.

Warszawa, 21. 1. (PAT) Dnia 17 bm. p. minister rolnictwa i dóbr państwowych Niezabytowski, dokonał w towarzystwie p. Rościszewskiego inspekcji Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach. Minister zwiedził szczegółowo cały instytut, interesując się jego organizacją.

Podana w jednym z pism wiadomość, jakoby p. minister był w dniu 17 bm. na polowaniu i przy pomocy władz policyjnych zatrzymał pociąg na półtorej godziny, nie odpowiada rzeczywistości.

Min. Składkowski jako lekarz.

Prasa warszawska donosi:

Ostatnio przybył minister do jednego ze starostw i stwierdził, że mimo rozpoczęcia już urzędowania starostw nie było. Zjawił się on dopiero po jakimś czasie. „Co znaczy to spóźnienie, panie starosto? — zapytał minister zaferowanego starostę. — „Jestem chory, panie ministrze, panuje u nas grupa — brzmiała odpowiedź. To doskonale się składa, bo ja jestem lekarzem — odpowiedział minister, poczem wziął starostę za puls i po chwili rzekł: „Chwała Bogu, już panu przeszło, panie starosto. Proszę do pracy“.

Wkryto bandę fałszerzy banknotów.

Policja w Zawierciu natrafiła na ślad bandy fałszerzy banknotów 20 złotych, którzy w jednym z młynów pod Zawierciem fabrykowali banknoty oraz fałszowali weksle większych firm w Zawierciu. Aresztowano na miejscu niejakiego Lenartowicza i Czepielina. Śledztwo w toku.

Sama oskarżyła się, że zabiła dziecko.

W komisariacie policjantem zgłosiła się dnia 20 b. m. niejaką Luboszowa, oświadczając, iż przed chwilą zamordowała własne dziecko. Policja udała się do jej mieszkania, gdzie znalazła małe dziecko z rozciętą czaszką, które przewiezione do szpitala w kilka godzin później zmarło. Mąż morderczyni odmawia wszelkich wyjaśnień. Wyrodnym rodziców osadzono w areszcie.

Wielka defraudacja na stacji kolejowej.

Zawidowca stacji uciekł przed odpowiedzialnością.

Zawidowca stacji Gołab na linii Warszawa—Deblin Bazylczuk rosianin z pochodzenia zwracał uwagę rozrzutnym trybem swego życia.

Czeste zabawy u kochanki z przyjaciółmi pozwalały przypuszczać, że dochody jego musiały mieć jakies inne bardziej tajemnicze źródło.

Wreszcie tajemnica się wyjaśniła.

Dnia 19 b. m. zjechała do Gołaba komisja skonstruująca z Dworacji ko-

lejowej — której pobieżne tylko badania wykazały brak w kasie

15 000 zł.

Zawidowca stacji Gołab — Bazylczuk, dowiedziawszy się o przybyciu komisji skonstruacji wsiadł do odchodzącego w stronę Deblina pociągu towarowego i odjechał.

Nie jest wykluczone, że straty skarbu państwa wyniosą znacznie większą kwotę.

Echa tajemniczej zbrodni w Izabelinie.

„Cap” na tropie.

Donosiliśmy już o krwawej zbrodni w Izabelinie, gdzie złoczyńcy wymordowali całą rodzinę. Policja prowadząc w dalszym ciągu dochodzenie w sprawie mordu, użyła czworonożnego „dedektywa” „Capa”, który zaprowadził ją do mieszkania niej. Władysława Fuchsa. Jest to dowód niezbity, że Fuchs był w domu wymordowanej rodziny tuż przed zbrodnią, w czasie spełniania jej lub po.

Aresztowano go natychmiast.

Oprócz niego, przytrzymano jeszcze 4 podejrzanych mężczyzn. Sa to:

Kazimierz Zajac, dwaj bracia Marian i Władysław Waszkiewiczowie i Bronisław Chomentowski, u którego znaleziono 2 rewolwery, nieprawnie posiadane.

Zajac jest również silnie poszlakowany.

Jednakże dowodów bezwzględnych jeszcze nie znaleziono. Ze zaś ostatni świadek zbrodni, ciężko ranna, Marianna Krzemińska zmarła bez odzyskania przytomności, więc zagadka ohydnej zbrodni jest jeszcze okryta całunem krwawej tajemnicy.

Towarzystwo prawnicze przeciw nowemu projektowi ustawy prasowej.

Warszawa, 24. 1. (Tel. wł.) Na zebraniu towarzystwa prawniczego prowadzono dalszą dyskusję nad nowym projektem ustawy prasowej. W posiedzeniu tem wziął udział delegat ministerjum Sprawiedliwości Oświadczonego się przeciw nowemu projektowi.

Zaznaczyć należy, że do towarzystwa prawniczego należą wybitni adwokaci i sędziowie.

„Nie masz Polski bez Kaszub”.

Warszawa, 24. 1. (Tel. wł.) Odbył się tu wczoraj wielki wiec w obronie Pomorza. W rezolucjach oświadczonego że cały naród stanie w obronie całości granic Rzplitej i odeprze wszelki zamach Niemców. Wicownicy wzywają Min. Spr. Zagr. aby położyło kres propagandzie Niemieckiej na rzecz zmiany granic.

Rozbita czara.

„Czy to ty, czy to ty?..

Tak mi dziwnie serce drży,

I tak ciągle czegoś czeka...

Przyszłaś do mnie, z tak daleka

Przez te pola i te mgły?

Tys to, ty?..

Tak mi dziwno, nie wiem, nie,
Jeno pożar moich lic,

Jeno to rozdygotanie

Krwii spienionej w starej ranie

Oszalałam, dręczy, pol —

U miłości mej podwoi,

Co zawarły się przedemną,

Stoję nocą głuchą, ciemną,

Gdzie mi spocząć, gdzie mi iść?..

Kiedym jest jako ten liść

Co od najdroższego drzewa

Wiatr go porwał i ulewa..

Popękane wargi moje,

A niczem ich nie ukoję..

W dni posępne, blade, szare —

W dłoniach smutek kryje lic.

Potrząskalem cudów czarę..

Mówiąc sercu, że to... nic.

Ostromecko, w styczniu 1927 r.

MICHAŁ M. SZURŁO.

Jaką prasa być powinna?

Sławny dziennikarz Steed twierdzi, że każdy naród ma takie dzienniki, na jakie zasługuje.

W Paryżu odbyła się konferencja, zorganizowana przez Instytut Związku Intelktualnego, pod przewodnictwem Wickhama Steeda, dawnego dyrektora „Timesa”. Jako temat konferencji obrał sobie p. Steed kwestię przyszłości prasy.

Zdaniem znakomitego publicysty angielskiego, prasa codzienna nie potrzebuje się obawiać konkurencji radiotelefonii. Jako przykład stawia p. Steed strajk angielski. Publiczność, pozbawiona dzienników, nie zadawała się wiadomościami podawanymi przez radio i domagała się drukowanych komentarzy tych wiadomości. Radio nie nadaje się do odpowiedniego oświetlenia podawanych wiadomości i do wyrażania opinii. Publiczność domaga się od dziennikarzy, aby zajmowali wobec podawanych wiadomości krytyczne stanowisko, bronili pewnych myśli, zasad i idei, lub potępiali je. Natomiast gorsze niebezpieczeństwo stanowi dla prasy t. zw. „amerykanizacja”. Dla względów ekonomicznych prasa rezygnuje często z swojej niezawisłości i liczy się więcej z publicznością niż z głos-

szonymi ideami. Zdaniem p. Steeda prasa powinna sobie wykształcić publiczność, nauczyć ją współpracować z dziennikarzami, których zadaniem jest intelektualne i polityczne wchowanie publiczności.

Narodowi mają takie dzienniki na jakie zasługują. Problem wolności prasy jest tylko jedna z form innego problemu, poprostu wolności. Narodem wolnym jest ten, który toleruje opinie i czyny przeciwnie swym przekonaniom, jeśli prawo jest uszanowane. Taki wolny naród będzie miał wolną prasę. Wolność jest obciążeniem kultury, tak, że stopień kultury pewnego narodu można mierzyć jakością i niezawisłością jego dzienników.

P. Steed domaga się ciałej odpowiedzialności prasy wzrastającej w miarę udoskonalenia się międzynarodowych instytucji i organizacyj pokojowych świata. Organizacja ta opierać się musi na supremacji interesów duchowych nad materialnymi. Prasa żyć będzie zawsze, jeżeli bronić będzie idei i ducha.

Niechże te uwagi red. Steeda zapisze sobie za uszami prasa endecka!

Niezwykły byznes z pijawkami.

Przegrał proces i — zarobił.

Dzienniki berlińskie opowiadają historię pewnego aptekarza z Birkenheim (Brandenburgia), który zdołał zarobić na przegrany proces. A było to tak: Pewnego dnia zgłosił się do niego jakiś jegomość, żądając pijawek. Rozmówcy w satyrycznych dwuznacznikach aptekarz, nie posiadając tych pożytecznych zwierzątek, polecił klientowi zwrócić się do sąsiedniego gmachu, w którym mieści się urząd podatkowy. Przywadek zdarzył, że jegomość ów był

sam funkcjonariuszem państwowym — sprawa oparła się o kratki sądowe, aptekarz skazany został za obrazę instytucji rządowej na 20 marek grzywny. Napisał on o tem dowcipnie sprawozdanie do znanego bismarckiego humorystycznego „Kladderadatsch”, za co otrzymał od redakcji, która cała ta przygoda umieściła w druku, honorarium autorskie w kwocie 60 marek. Złośliwy pijawkarz zemścił się na „prawowitej władzy” i jeszcze zarobił na tem na czysto 40 marek.

Bezczelność Hohenzollernów.

Członkowie rodziny Hohenzollernów posiadają jedną cnotę: odznaczają się oszczędnością, posuniętą do ostatnich granic. Wydział finansowy uniwersytetu w Berlinie otrzymał w tych dniach podanie w sprawie ulgowego biletu rocznego na jazde miejskimi kolejkami podziemnymi. Prośbę tę podpisał „Ludwik Ferdynand, książę Pruski”, drugi syn ex-kronprinza! Aczkolwiek wyższe uczelnie niemieckie znane są ze swej monarchistycznej lojalności, petycja ta spotkała się z odpowiednią odmową. Władze uniwersyteckie uznały, że syn człowieka, które mu rząd Rzeszy przyznało również dobra ruchome i nieruchome wartości około przeszło 30 milionów marek złotych, nie ma prawa korzystać z ulg, przysługujących wyłącznie niezamożnym studentom. Ludwik Ferdynand Pruski, będzie przeto musiał bądź płacić za bilet kolejowy normalną cenę, bądź też chodzić pieszo.

A najlepiej zrobi, próbując jeździć na gape. Bo to książatko widać i do tego jest zdolne.

Brzydza mieszkaniowa w starożytnym Rzymie.

Nic nowego pod słońcem! Znamy wszyscy ogłoszenie następującej treści, często spotykane w dziale insektarium wielkomięskich dzienników: „Na ulicy X... do odstąpienia mieszkanie, składające się z pięciu pokoiów, kąpiel etc. O bliźsze informacje zwracać się do p. Z... Telefon Nr... Otóż jeden z konserwatorów British Museum znalazł niedawno egzemplarz plakatu, który figurował niegdyś na murach cesarskiej Romy. Tekst jego, w dosłownym

przekładzie, brzmi dosyć współczesnie: „Do odstąpienia apartament. Sprzedają się via Pompeja, w pobliżu domu Nigidusa Maiusa’a, piękne 4-o pokojowe mieszkania z ciepłą i gorącą wodą. O bliźsze informacje zwracać się do Primas’a, niewolnika Nigidusa’a. Jeżeli ów Primas był sprytny, to informacje musiały słono kosztować.”

Niebywałe mrozy i burze śnieżne w Rosji.

Ze wszystkich krańców Rosji donoszą o niebywałych mrozach i burzach śnieżnych, jakie panują tam w tym roku. W astrachańskiej guberni autonomicznej republice kałmyckiej już piątą dzień panują śnieżne burze, które wyrzuciły ogromne szkody miejscowej ludności, bo z powodu nich zginęło prawie doszczętnie bydło, będące jedynym bogactwem ludności. Również przerwana została wszelka komunikacja a domki mieszkańców zostały zasypane śniegiem.

W południowej Rosji i stepowej części Krymu ruch pociągów osobowych i towarowych został wstrzymany 13 stycznia i do 16 t. m. nie został jeszcze wznowiony. W całej południowo-wschodniej Rosji z powodu zamieci śnieżnych zostały u nieruchomości wszystkie pociągi, a w niektórych miejscowościach władze sowieckie zmobilizowały ludność dla robót, koniecznych do usunięcia śniegu z toru kolejowego. Niebywałą temperaturę dosięgała mroz we wschodniej Rosji. Temperatura tam dochodzi do 55° niżej zera.

W pociągu, zdążającym z Samary, który w drodze ugrazni w śniegu zamarzło 98 osób. Podobny wypadek zdarzył się w Rostowie na Donie, gdzie w wagonach towarowych dla robotników zamarzło 29 dzieci.

Ostatni kat w Zbąszyniu.

Ofiary zabobonu i ciemnoty. — Straszna funkcja kata. — Zachowanie pozorów w pewnych wypadkach. — Kontrakt kata zbąskiego. — Rękawiczki dla burmistrza, wójta, rajców i ławników.

W związku z artykułem „W szponach Belzebuba“, umieszczonym w „Dzien. Bygd.“ z dnia 18 bm., donosi nam nasz współpracownik:

Owoczenie i spalenie czarownic, których — jak „Dziennik“ podawał — tak straszająco dużo tracono w ubiegłych wiekach w zachodnich i środkowych Niemczech, wykonywał kat. W Polsce również znane są liczne procesy czarownic. W czasopiśmie „Zeitschrift für Geschichte und Landeskunde der Prov. Posen“ znajduje się praca niejakiego Ehrenberga, który opisuje procesy czarownic, jakie „wykryto“ w r. 1638 pod Wschową. Na stosie spalił kat 12-go lipca tegoż roku 7 czarownic i niejakiego George Lange z Łysin pod Wschową, który „ciotom“ podczas ich nocnych schadzek na lasce trzcinowej (!) do tańca przyszywał; dnia 16-go lipca tegoż roku spalił ten sam kat 6 czarownic, a w trzy dni później dalszych 6 nieszczęśliwych kobiet. Dwie czarownice, które nie przyznały się do jakiegokolwiek winy, „badano“ z zastosowaniem najszkaradniejszych tortur w tak okropny sposób, że zmarły w ciemnicy wskutek popełnionych na nich okrucieństw. Te nieszczęśliwe ofiary zabobonu i ciemnoty, które przetrzymały katusze i tortury i nie przyznały się do zarzuconych im zbrodni, należało w myśl panujących przesądów uznać za niewinne, t. j. takie, które z belzebubem nie miały nic wspólnego. To też upozorowano śmierć tych dwóch nieszczęśliwych kobiet w ten sposób, że ogłoszono przed ciemnym ludem, że djabeł im w ciemnicy po wykonanych torturach „kark skręcił“, którym to djabeł nie był nikt inny jak sam kat. Do funkcji kata należało, owe ofiary swej zbrodni usunąć, pogrzebać je na „Łysej górze“ wgl. spalić na stosie. Proces czarownic we Wschowie prowadzono w języku niemieckim; spalone czarownice były niemieckiej narodowości, tak samo ławnicy i sołtysi.

Socjalne stanowisko kata nie było wówczas z natury rzeczy ani donośne ani zaszczytne, jak to wynika np. z kontraktu zawartego między burmistrzem miasta Zbąszynia i wójtem wsł okolicznych z jednej a ostatnim katem tamtejszym Kazimierzem Gundermannem z drugiej strony. Jego obec-

ny kolega po fachu w Polsce p. Maciejewski, może być bardzo zadowolony mając tak mało do roboty a ponosząc czwartą rangę w kieszeni plus 10 proc. dodatku uposażeniowego.

Jak wyglądał kontrakt, zawarty 1760 r. z Gundermannem?

Za ścięcie głowy z poprzedzającymi torturami, otrzymał G. cztery talary w srebrze; takie samo wynagrodzenie przyznano mu za powieszenie delikwenta, którego poprzednio torturom poddał. Za spalenie na stosie i zastosowanie inkwizycji, otrzymał również cztery talary w srebrze. Z tego ustępu kontraktu wynika, że wówczas jeszcze zachodziły procesy czarownic i egzekucje katowskie. Za wykonanie chłosty cielesnej wynosiła opłata trzy polskie złote; tyleż przyznano G. za „wyświecenie“ (wypędzenie) niemilego gościa z miasta. Do funkcji jego należało usuwanie padliny na wyznaczone miejsce; jako wynagrodzenie za swą czynność otrzymywał kat skór epadliny. Jeżeli w dominium tamtejszym śmiertelne wypadki z bydłem zaszły, był G. obowiązany usunąć kadaver bez żadnego wynagrodzenia. Jeżeliby się ktoś w mieście lub na okolicach (Hauland) ośmielił zlecić usunięcie padliny innej osobie, z pominięciem Gundermanna, ten podpadał grzywnie, wynoszącej dwa talary w srebrze, którą należało skierować do kasy pańskiej. Kat otrzymywał w takich wypadkach trzy tyńfy. Kat miał obowiązek ubijać wściekle psy i usunąć kadaver za wynagrodzeniem sześciu złotych od sztuki z kasy miejskiej. Za usunięcie zdechłej świni płacił jej właściciel, również za usunięcie zdechłego kota. Kat zbąski otrzymywał kontraktowo bezpłatne mieszkanie i kawałek ogrodu, pozatem od każdego obywatela w mieście polski grosz rocznie w gotówce. Przynależną mu kwotę ściągał burmistrz od obywateli. Chłopi na wsi uiszczali się w podobny sposób. Rozkazy burmistrza i wójta był kat obowiązany posłusznie spełniać. Od podatków miejskich lub pańskich był zwolniony. W miejsce opłaty podymnego na św. Marcin składał G. na ręce burmistrza, wójta, rajców i ławników po parze rękawiczek tytułem darowizny.

—ski.

Rzeczy ciekawe z gazet amerykańskich.

Film propagandowy na rzecz zbratania ludów. — Sprawność poczty amerykańskiej.

Jeden z naszych przyjaciół w Pittsburgu (Stany Zjednoczone Północnej Ameryki) nadał nam dwa poniższe tłumaczenia z gazet amerykańskich:

Największe powodzenie na obecnej modernistycznej scenie zapowiada dla panny Lillian Gish. Przypuszczać można to na zasadzie, że Metro-Goldwyn-Mayer-Studio zakupiło wyłączne prawo do filmowania „the Enemy“ (po polsku „Nieprzyjaciel“), synowego dramatu na tle wojennej propagandy, pióra Chauning Pallock'a.

W głównej męskiej roli wystąpi „gwiazda“ Fay Bainter, Panna Gish odegra rolę „Pauli“, austriackiej bohaterki podczas wojennej zawieruchy. Obecnie są czynione nadzwyczajne przygotowania do sfilmowania tego tak dużo omawianego dramatu.

Układy, które prowadziły do zakupna tego dramatu, były prowadzone przez p. Roberta Rubina i obecnie M.-G.-M.-studio posiada wyłączne prawo do sztuki, jaka jest nabytkiem przynajmniej dla dwu pokoleń.

To zakupno poniekąd wyjaśnia mowę Louise B. Mayera przed narodem stowarzyszeniem redaktorów. W swojej mowie p. Mayer przeprowadził tezę, że ekran i gazeta są to dwie potęgi, które są w stanie zbudować międzynarodowe braterstwo i odwrócić niebezpieczeństwo przyszłych wojen.

Produkcja filmu „Nieprzyjaciel“ nie ulega najmniejszej kwestji, posłuży jako zew do międzynarodowego pokoju, którego tak potrzebuje obecnie stargana i zdenerwowana ludność.

The Pittsburgh Press
wydanie ranne 29 grudnia 1926 r.
(tłumaczenie).

Wszystkie dotychczas uzyskane rekordy obsługiwanie przesyłek pocztowych zostały pobite, gdy według obliczeń pocztmistrza Jerzego W. Gosser, urzędnicy tutejszej poczty (Pittsburgh) obsłużyli przeszło 10,000,000, słownie dziesięć milionów przesyłek pocztowych, podczas czterech dni poprzedzających Boże Narodzenie.

Rekord sortowania uzyskano, gdy w dniach przedświątecznych zdołano na pocście przesortować w jednym dniu milion czterysta tysięcy przesyłek pocztowych.

Wtorek, poprzedzający Boże Narodzenie, przyniósł 78,000, słownie siedemdziesiąt osiem tysięcy dolarów z samej sprzedaży znaczków.

Przedpłaty w dniach przedświątecznych wyniosły 68,000, sześćdziesiąt osiem tysięcy dolarów.

Znaczków 2-centów, sprzedano 4,000,000.

W oficjalnym biuletynie pocztmistrza Gosser wyraża podziękowanie pracownikom za ich starania, celem obsłużenia poczty.

Bez tej koordynacji i wielkiej energii, która cechuje urzędników tutejszej poczty, uzyskanie tak wspaniałych rezultatów w obsłudze tak niezmierzającej ilości poczty, nie byłoby możliwym — mówi w swym biuletynie Gosser.

The Sun, Pittsburgh Daily,
wydanie poobiednie 27 grudnia.
(tłumaczenie).

Szan. Czytelników na prowincji
prosimy o wczesne odnowienie przedpłaty za „DZIENNIK BYDGOSKI“ —
NA LUTY. — Listów już obchodzą!
Miejmy pieniądze uszytkowane..

Wielka afera kryminalna w Neapolu.

Komisarz policji udawał bankiera i włamywacza, aby złapać kasiarzy.

Policja neapolitańska śledziła od dłuższego już czasu bandę włamywaczy, która co jakiś czas urządziła włamanie do większych banków w Neapolu. Pomimo, że znano poszczególne członków, nie udało się ich przyłapać tak, aby dowieść ich winy.

Dopiero wspaniałą całą bandę komisarz neapolitańskiej policji, Pimpinelli, który zrecznie odegrał rolę spółnika bandy.

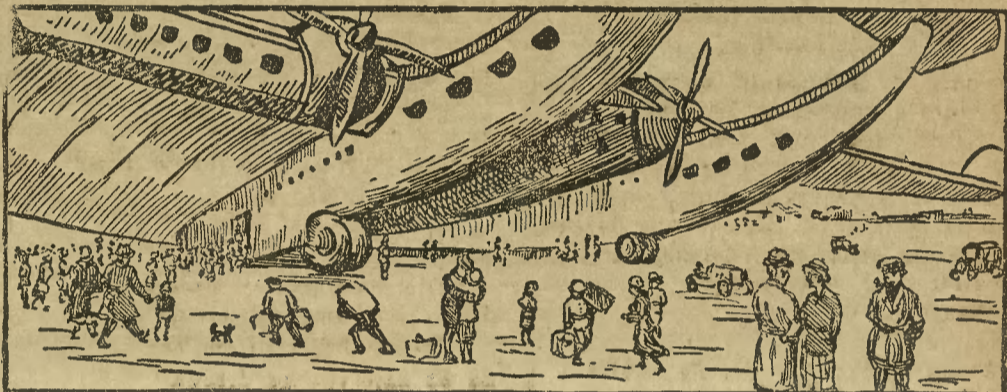
Banda planowała włamanie do banku handlowego w Neapolu. Widziano, że bank ten otrzymał świeżo przesyłkę pieniędzy, czeków i wartościowych papierów w wysokości 50 000 000 lirów. Wszystko było zrecznie przygotowane, a brakowało tylko spółnika, któryby odkupił cekiki i papiery wartościowe. Ale i ten spółnik się znalazł. Zgłosił się mianowicie do bandy młody bankier i oświadczył, że nie tylko kupi ten odkupi, za gotówkę, lecz pokaze im, jak otworzyć skrytki żelaznych kas bankowych. Oferte młodego bankiera

przyjęto i banda udała się z nim na miejsce oznaczone. Przywódca bandy i bankier włamali się do banku, a reszta bandy czekała przed brama w automobilu z workami na łup.

Wylamano kasę i rzeczywiście 50 000 000 lirów łupu czekało na bandytów. Nagle młody bankier wyjął z kieszeni rewolwer i strzelił w powietrze. Na ten sygnał z wszystkich katów wysunęli się policjanci. Ujęto przywódcę bandy, gdy równocześnie druga partja policjantów ujęła resztę bandytów, czekających na ulicy w samochodzie. Bankier, który tak zrecznie odegrał rolę spółnika bandy, zdjął okulary i peruki i przedstawił się bandzie pod prawdziwym nazwiskiem komisarza Pimpinelli, aresztując ich na miejscu.

Aresztowani przyznali się, że w roku 1923 włamali się do tego samego banku i skradli wtedy 3 000 000 lirów.

Proszę wsiadać do Nowego Jorku! Odlot za pięć minut!



Czytelnicy nasi przypominają sobie zapewne, jak to na kilka lat przed wybuchem wojny dziesiątki tysięcy ludzi wybierało się na oglądanie pierwszych, niedołączonych aparatów lotniczych. Loty trwające kilka zaledwie minut budziły ogólny zachwyt. Nikomu wówczas z pewnością nie przeszło przez myśl, że jeszcze kilkanaście lat, a ten tak niebezpieczny wynalazek stanie się normalnym środkiem komunikacji i że będzie można wygodnie nim podróżować, a nawet do snu się układać.

Rycina nasza przedstawia widok z niedalekiej przyszłości. Oto na lotnisko zjechał olbrzymi płatowiec przeznaczony do komunikacji transoceanicznej. Płatowiec

jest cały z metalu zbudowany, rozpiętość skrzydeł wynosi przeszło 80 m., wysokość przeszło 20 metrów. W skrzydłach umieszczone są komfortem urządzone kabiny, łazienki, sale restauracyjne, czytelnie, palarnie i salony dla zebrań towarzyskich. U wejścia do płatowca-olbrzyma oczekują podróżnych stewardowie, by im odebrać bagaż podróżny i zaprowadzić do przeznaczonych kabin. Chwila — śmigło aeroplanu zaczyna się poruszać, olbrzym zaczyna się toczyć po lotnisku, by po kilkunastu sekundach oderwać się od ziemi i z szybkością dwustu klm. na godzinę odbywać swą powietrzną podróż.

Żywy sobowtór Giocondy.

Stróżka w muzeum w Louvrze zauważyła, iż co pewien czas staje przed obrazem Leonarda da Vinci jakaś dama ubrana wedle staroświeckiej mody, przypominającej raczej ubranie z epoki renesansu niż współczesne, modne suknie.

Dama spogląda w zamyśleniu na obraz przedstawiający Monnę Lizę, a blada jej twarz podobna jest niezwykle do oblicza pięknej Florentynki.

Wśród służby w muzeum rozeszła się wieść, iż jakaś aktorka filmowa przygotowująca się do występów, studjuje pilnie obraz Leonarda da Vinci i ubiera się w odpowiednie historyczne kostjomy.

Przed kilku dniami zjawiała się znowu w Louvrze tajemnicza dama, a jeden ze służących zagadnął ją o coś.

Ucieleśniona Monna Liza obrzuciła go jednak piorunującym spojrzeniem i... znikła mu z przed oczu.

Służący zatelefonował natychmiast do straży przy bramie, aby zatrzymała ekscentryczną damę i zapytała ją o legitymację, lecz Monna Liza nie zjawiała się do zamknięcia muzeum.

Wypadek ten zdarzył się przed kilku dniami, a służba muzeum zwraca odtąd dokładnie uwagę na każdą wchodzącą kobietę. Kilkakrotnie już w jednej z sal widziano przechadzającą się Monnę Lizę. Skoro jednak chciano ją wy badać, zawsze była nieuchwytną.

Ludzie trzeźwo myślący twierdzą, iż jest to mistyfikacja jakiejś ekscentrycznej malarzki, lub aktorki, aby wreszcie dać się ująć

i w ten sposób zrobić sobie reklamę, spirytysci natomiast są przekonani, że duch Monny Lizy przechadza się po Louvrze.

Muchy, które malują śnieg na czarno.

Angielscy i amerykańscy turwscy zwrócili, uwagę, iż w górach Alaski śnieg w pewnych dniach posiada czarna barwę.

Dziwne to zjawisko przyrody tłumaczono sobie złudzeniem optycznym.

Celem ostatecznego wytłumaczenia tej dziwnej zagadki, wysłano z uniwersytetu w Nowym Jorku ekspedycje naukowe.

Uczeni skonstatowali, iż śnieg na szczytach górskich w Alasce jest istotnie czarny, a kolor ten nadaje mu pewien gatunek muchy, pokrewnej ietce jednodniówce.

Owad ten wylega się w śniegu i żyje zaledwie 24 godziny.

Rozmnaża się zaś z fantastyczną szybkością i miliardy tych małych stworzeń ledwie uchwytnych golem okiem, pokrywają powierzchnie śniegu na przestrzeni wielu kilometrów.

Skoro ściśnie mróz owady zagrzebują się w śniegu, wystarcza zaś kwadrans słońca, aby wypelnły na wierzch i zabarwiły na czarno pola śniegowe.

Ostrzeżenie.

Niniejszem przestrzegam się przed używaniem do potraw i napojów surowego lodu naturalnego, pochodzącego z kanału bydgoskiego lub z Brdy. Używanie lodu naturalnego stanowi dla zdrowia ludzkiego wielkie niebezpieczeństwo zwłaszcza wtedy, gdy lód pochodzi z publicznych dróg wodnych. Zarazki bowiem duru brzusznego, biegunki itd. pozostają żywotne w takim lodzie i chorobotwórcze, jak wiadomo, dłuższy czas — prawdopodobnie przez kilka miesięcy. Z tego też powodu lód naturalny, który niewątpliwie w dość licznych wypadkach bywa spożywany, może częściej aniżeli się to naogół przypuszcza, być rozsadnikiem tego rodzaju chorób zakaźnych kiszek lub żołądka. A że w wodzie kanału bydgoskiego wzgl. rzeki, stale zanieczyszczanej przez dopływające do niej lub w nią wlewane nieczystości i odchody bądź to fabryk bądź to szkuciarzy, zachodzą mogą nierazdo bakcyle duru, biegunki itd. — to nie ulega wątpliwości. We własnym tedy interesie winien każdy się wystrzegać używania takiego lodu w celach spożywczych. Należy też dzieciom zwracać uwagę na szkodliwość tego lodu i zabraniać im brać — jak się to niestety zdarza bardzo często — lód taki do ust i ssac.

Pl. VI. 816/27.

Bydgoszcz, dnia 15 stycznia 1927.

Miejski Urząd Policyjny

(—) Hańczewski.

(1590)

Przetarg publiczny.

Wybudowanie promu przewozowego dla przewozu przez rzekę Wartę w Chojnie, pow. szamotulski, odda się w drodze przetargu publicznego.

Termin dla otwarcia ofert wyznacza się na dzień **31 stycznia 1927 r.** o godz. 12 w poł. Podkładki przetargu można przejrzeć w podpisanym urzędzie codziennie od 10—13. Na życzenie przesyła je się za nadesłaniem 1.— zł.

Państwowa Inspekcja Dróg Wodnych

(1457)

w Poznaniu, Wały Leszczyńskiego nr. 46.

Skład blawatów

w Poznaniu **na sprzedaż.** Do tego 4 pokoje i kuchnia z centr. ogrzewaniem. Do objęcia potrzeba około 10 000 zł. Zgłosz. pod „Blawat” do filii Dzien. Bydg.

Ideałna Pasta Do Zębów
Krem
Perłowy
JAN IHNATOWICZ, LWÓW

Mydło ogórkowe



Pamiętajcie o bezrobotnych!

Sprzedaż przymusowa.

We wtorek, dnia 25 stycznia 1927 r. o godz. 1030 przed południem sprzedam publicznie przez licytację u pana **Boruszewskiego**, spedytora w Nakle (1579)

różne narzędzia i przybory elektrotechniczne najwięcej dającym za natychmiastową zapłatą.
Kowalski, komornik sądowy w Nakle.

Sprzedaż przymusowa.

We wtorek, dnia 25 stycznia 1927 o godz. 11 przed południem sprzedam publicznie przez licytację u p. **Boruszewskiego**, spedytora w Nakle

1500 pitek, 89 tarczy, 35 pras owocowych, 150 śrub stołarskich, 1 szafa żelazna, 300 otoczniaków.

najwięcej dającym za natychmiastową zapłatą. (1578)
Kowalski, komornik sądowy w Nakle.

AUGUST FLOREK
BYDGOSZCZ, JEZUICKA 14, TEL. 1830

HANDEL SKÓR

Hurtownie — Detalicznie (896)

Skóry podeszwowo, blanki czarne i kolorowe do wyrobów galanteryj. i rymarskich, **krupony pasowe, skóry chromowe** w wszystkich kolorach, **gemzy zagraniczne i krajowe, skóry meblowe** w wszelkim wyborze stałe na składzie. — Również

wszelkie okucia do półszórków
I wszelkie przybory obuwnicze
stałe na składzie **po cenach konkurencyjnych!**

Większa **składnicę**

3 triery

Ø 550 mm. dług. 2300 mm.

1 trier

Ø 450 mm dług. 1750 mm. z zapędem kołowym korzystnie do nabycia. Blizsze informacje 1563

W. Baerwald i Ska
młyn parowy
Bydgoszcz - Szretery.

Agentury Dziennika Bydgoskiego na masto i przedmieścia.

- Aleje Mickiewicza 10, Kostrzewska
- Aleje Mickiewicza 13, Kozłowski.
- Belzka 15, Pietzner.
- Bernardyńska 10, Janicka.
- Bielicka 13, Kowalski.
- Bielicka 13, Stachowski.
- Bielicka 48, Nadolska.
- Błonia 1, Urbanowski.
- Błonia 10, Dege.
- Błonia 22 a, Bachnicki.
- Bocianowo 3, Grzybowski.
- „ 10, Surdyk.
- „ 18, Szott.
- „ 21, Kordecki.
- „ 21, Goc.
- „ 26, Weyna.
- „ 28, Pietruszewski.
- „ 44, Stodółka.
- „ 48, Wyrzucki.
- Chelmińska 21, Siuda.
- Chelmińska 23, Zirke.
- Chodkiewicza 36, Bilecki.
- Chocimska 4, Drogowski.
- Chocimska 12, Kruczkowski.
- Chocimska 14, Warehoł.
- Chrobrego 18, Kunkiel.
- Chrobrego 3, Rembowicz.
- Chwytowo 14, Wodecki.
- Chwytowo 15, Steinbern.
- Chwytowo 27, Zaparucha.
- Czarneckiego 4, Zagórski.
- Czarneckiego 6, Borowski.
- Czarneckiego 9, Ziółkowski.
- Dąbrowskiego 11, Sikorski.
- Długa, Musolf
- Długosza 5, Kalitowski.
- Dworzec, Ruch
- Dworcowa 14, Zagórski.
- „ 17, Lewicki.
- „ 52, Goniec.
- „ 59, Krasieński.
- „ 69, Krawczak.
- Dwocowa, Holtzendorff.
- Fordońska 75, Lenckowski.
- Fordońska 76, Kościelski.
- Gdańska 17, Idzikowski.
- „ 30, Kapela.
- „ 38, Perlik.
- „ 41, Kantorski.
- „ 49, Paciorkiewicz.
- „ 58, Szlosowski.
- „ 65, Chylmański.
- „ 71, Figurski.
- „ 82, Zakowicz.
- „ 84, Cywiński.
- „ 84, Gralewski.
- Gdańska, Tykwiński.

- Gdańska, Holtzendorff.
- „ 94, Wetmiński.
- „ 102, Zalewski.
- „ 114, Haff.
- „ 117, Kochański.
- Gdańsk a 133, Manikowska.
- Glinki 6, Dąbrowski.
- „ 53, Bukowski.
- Graniczna, Józwiak.
- Grodziwo 27, Wegner.
- Grunwaldzka, Kukuk.
- Grunwaldzka, Bukolt.
- „ Krawczyński.
- „ Janke.
- „ Gierszewski.
- „ Chruściński.
- „ Arentowicz.
- „ Burdelski.
- „ 7a, Chmara.
- „ Niemczewski.
- „ Roszak.
- „ Springer.
- „ Słaboszewski.
- „ Sikorski.
- „ Tomaszewski.
- „ Grabowski.
- „ Wolf.
- „ Wegner.
- „ Jaszczak.
- „ Zieliński.
- „ Jaremba.
- „ Boroński.
- „ Czyżkówko, Polonja.
- Herm. Frankego 4, Januszewski.
- Hetmańska 21, Magnuszewski.
- Hetmańska 25, Bieszek.
- Jackowskiego 13, Boch.
- „ 14, Knebe.
- Jagiellońska 6, Bednarska.
- „ 6, Jakuszkowiak.
- „ 35, Karwa.
- „ 35d, Jasiński.
- Jagiellońska 52, Mateja.
- „ 56, Goniec Inwalida.
- Jasna 1, Andrzejewski.
- „ 11, Kurzhale.
- „ 12, Błaszczyk.
- „ 14, Ignowski.
- „ 16, Ogórkowski.
- „ 23, Wick.
- Kazubka 33, Berg.
- Konopna 24, Stachowiak.
- Kordeckiego 27, Kujawski.
- Koronowska, Figiel.
- Koronowska, Wierzchowiecki.
- Koronowska, Kępiński.
- Kossaka 90, Poczekał.

- Kościuszki 41, Piestrzyński.
- Kraśnińskiego 10-13, Krzyżagórska.
- Król Jadwigi 7a, Florczyk.
- Ks. Skorupki 24, Dąbrowski.
- „ 84, Czarnecki.
- „ Bogdański.
- Kujawska 17, Halagiera.
- Kujawska 14, Majewska.
- „ 17, Bogusławski.
- Kujawska 19, Olsztyński.
- „ 27, Węglarski.
- „ 31, Rosiński.
- „ 71, Hoppe.
- „ 72, Zamurowski.
- „ 78, Leński.
- „ 91, Opalka.
- „ 56, Mynikowski.
- Kwiatowa 7a, Pakowski.
- Leśna 23, Lange.
- Leszczyńskiego 2, Blum.
- Leszczyńskiego 11, Kunkiel.
- Lenartowicza 12, Barciński.
- „ 11, Kunkiel.
- Lenartowicza 3, Konieczka.
- Lipowa 1, Gapiński.
- Lubelska 1, Rybczyński.
- Lubelska 22, Książek.
- „ 23, Grudziński.
- „ 23, Kalke.
- Łokietka 5, Kociński.
- „ 8a, Rufenach.
- „ 8c, Kuźmiński.
- „ 20, Malcan.
- Malborska 2, Grenda.
- „ 1, Giełda.
- „ 8, Klocek.
- „ 9, Machulski.
- „ 20, Sołtysiak.
- Mazowiecka 5, Polesik.
- „ 8, Cieślewicz.
- „ 11, Mikołajczak.
- Na Wzgórz 21, Tutlewska.
- Nakielska, Karolewicz.
- Nakielska 12, Skowroński.
- „ 11, Stankiewicz.
- „ 78, Karas.
- „ 14, Bergman.
- „ 54, Doberstein.
- „ 83, Dąbkowski.
- „ 117, Marchlewski.
- „ 122, Starzyński.
- „ 109, Szulcki.
- „ Kłosk, Stupaj.
- Nowodworska 12, Kamiński.
- „ 15, Zumkowski.
- „ 29, Szymoniak.
- „ 36, Jankowski.

- Orla 7, Majerowicz.
- Orla 12, Karpińska.
- „ 11, Lange.
- Orla 18, Głuszczynski.
- „ 56, Hybiak.
- „ 62, Kowalkowski.
- „ 109, Balke.
- Parkowa, Kurjer.
- Piękna 17, Sehafer.
- Piękna 31, Kwasek.
- Plac Piastowski, Kucharzewski.
- Plac Poznański 11, Stryzyk.
- „ 3, Zakabłukowski.
- „ 10, Ejankowski.
- „ 12, Trafas.
- „ 14, Lewandowski.
- Pomorska 8 Prauze.
- „ 13, Górecka.
- „ 14, Janowski.
- „ 18, Chojnacki.
- „ 30, Fiszer.
- „ 42, Chudy.
- „ 41, Langer.
- „ 38, Lewiński.
- „ 40, Polus.
- Pomorska, Kwiatkowski.
- Pomorska 22-23, Bonin.
- Poznańska 19, Siudek.
- Podgórna 11, Szczepaniak.
- Podgórna 12, Gordon.
- „ 14, Prabucki.
- Podgórze 40, Krzyżyńska.
- Poniatowskiego 1, Marcinkowski.
- Promenada 1, Sieradzki.
- Promenada 5, Ekert.
- Promenada 17, Suchocki.
- Promenada 40, Kwiatkowski.
- „ 33, Sewicki.
- Raławicka 1, Michalak.
- Raławicka 6, Ruciński.
- Różana 12, Pieniężna.
- Rycerska 5, Nawrocki.
- Rycerska 17, Deja.
- Rycerska 24, Rachuta.
- Siemiradzkiego 7, Saffian.
- Sienkiewicza 21, Sieg.
- „ 23, Błaszek.
- „ 13, Wrzeszczyński.
- „ 31, Treuchel.
- „ 43, Rosenau.
- „ 63, Molenda.
- Senatorska 9, Waszkiewicz.
- Senatorska 70, Maj.
- Senatorska 15, Nieruszewicz.
- „ 42, Maczyński.
- Sowińskiego 3, Zajczyk.
- Sowińskiego 15, Kuligowski.

- Sowińskiego 20, Kropiński.
- Śniadeckich 11, Barański.
- „ 15/16, Preuss.
- „ 15/16, Kosiedowski.
- „ 17, Majak.
- „ 50, księg. Świt.
- Sieroca 2, Apfelbaum.
- „ 3, Zaremba.
- „ 7, Kuczowski.
- „ 12, Wiczeorek.
- Stara Szkoła 10, Dopslauf.
- Stara Szkoła 12, Łassa.
- Stary Rynek 5 6, Gawęcka.
- Szubińska 8, Herzberg.
- „ 10, Kaja.
- „ 11, Hajman.
- „ 14, Koszczab.
- Stroma 48, Dubiel.
- Stawowa 15, Bochański.
- Stępowa 7 a, Pamin.
- Świecka 14, Brzozowski.
- Seminaryjna 9, Orłowski.
- Ślaska 4, Michalak.
- Ślaska 4, Borowiak.
- Strzelecka 88, Nowak.
- Strzelecka 83, Reichert.
- Św. Trójcy 12, Kruszczyński.
- „ 16, Trębicki.
- „ 19, Steinke.
- „ 22 a, Czajkowska.
- Św. Jańska 5, Gundlach.
- Szczecińska 2, Snychalski.
- Szczecińska 3, Koseda.
- Szczecińska, Rzepka.
- Toruńska 3, Klusak.
- Toruńska 139, Bernhard.
- Toruńska 145, Brzeziński.
- Toruńska 153, Kiliński.
- Ugory 3, Wolfram.
- Ugory 26, Zalewski.
- „ 46, Daron.
- „ 48, Górski.
- Ułańska 8, Szmuge.
- Ułańska 20, Rzeźnik.
- Warszawska 4, Hubert.
- Warszawska 19, Banaszak.
- Warszawska 24, Sadowczyk.
- Wiatrakowa 9, Gasza.
- Wileńska 8, Rembowicz.
- Wileńska 9, Caft.
- Wincentego Pola 11, Rogowski.
- Wysoka 30, Pohopień.
- Wysoka 21, Ścigalski.
- Zygm. Augusta 19, Brząkała.
- Zamojskiego 37, Brodzikowski.

Dnia 22. b. m. o godz. 4 po południu rozstała się z tym światem po długich lecz ciężkich cierpieniach, opatrzona Sakramentami św., nasza najukochańsza matka, siostra, babka i teściowa

ś. p. z Nowaków

Teofila Panek

w 63 roku życia, o czym zawiadamia wszystkich krewnych i znajomych w ciężkim smutku pogrążona

Rodzina.

Białosłiwie, Nakło, Poznań, Berlin, Anieliny, Wyrzysk, 22. I. 1927 r.

Nabożeństwo żał. odbędzie się w środę, dnia 26. b. m. o godz. 10 przed południem w kościele parafjalnym w Białosłiwie, poczem nastąpi wyprowadzenie zwłok na miejsce spoczynku. (1623)

W sobotę, dnia 22. I. 27 r rano o godz. 3 zasnął w Bogu nasz najukochańszy, jedyny, miły i niezapomniany synek, bratczek, siostrzeniec i kuzynek

ś. p.

Henryk Władysław Malak

w 8 roku życia, o czym donoszą w ciężkim smutku pogrążeni Rodzice, Siostra i Krewieństwo.

Pogrzeb odbędzie się w środę dnia 26 I. 27 r. o godz. 3 po południu z domu żałoby ul. Kujańska 78 na stary cmentarz.

Dnia 21. bm o godz. 12-tej w poł. nite zmarł nagle prezes Rady Nadzorczej Pożyczkowej Kasy Rzemieślniczej w Bydgoszczy

ś. p.

Walenty Grześkowiak

ukończywszy 59 lat. Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 25. bm. o godz. 14³⁰ z domu żałoby ul. Mostowa 6.

Cześć Jego pamięci!

Rada Nadzorcza

Zarząd.

W dniu 22 stycznia 1927 r. o godzinie 12^{1/2} w poł. zasnął w Bogu, opatrzony św. Sakramentami, mój ukochany mąż, nasz najdroższy ojciec, teść i dziadek

ś. p.

Walenty Kowalewski

przeżywszy lat 76, o czym donoszą w ciężkim smutku pogrążeni

Żona, dzieci i rodzina.

Szamotyły, Bydgoszcz, Łabiszyn, Grodzisk, Zbąszyń, Nakło.

Pogrzeb odbędzie się w dniu 25. bm. o godzinie 1^{1/4} z domu żałoby przy ul. Mennica 9 na stary cmentarz w Bydgoszczy. Msza św. we wtorek rano o godzinie 10 w kościele Farnym. (1633)

Dnia 22 b. m. o godz. 6.30 wieczorem zasnął w Panu po krótkich a ciężkich cierpieniach opatrzony Sakramentami św. mój drogi mąż i nasz dobry troskliwy ojciec

ś. p.

Dr. Mieczysław Gawenda

sędzia okręgowy

przeżywszy lat 47, o czym donosi w smutku pogrążona

Żona z dziećmi.

Bydgoszcz, dnia 24. I. 1927.

Pogrzeb odbędzie się dnia 25 b. m. o godz. 3-ciej z domu żałoby przy ul. Zamojskiego 8 na nowy cmentarz. (1631)

Roczne Walne Zgromadzenie

członków Spółdzielni Surowców Malarzy i Lakierników w Bydgoszczy z ogr. odp.

odbędzie się w poniedziałek, dnia 7 lutego 1927 r. o godz. 2⁰⁰ po południu w sali w Domu Czeladzi przy dworcu, na lewo.

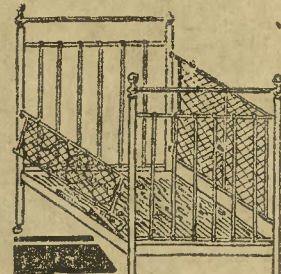
Porządek obrad:

1. Zapalenie i wybór przewodniczącego Walnego Zgromadzenia.
2. a) Przecięcie sprawozdań, bilansu z rach. strat i zysków.
b) Udzielenie pokwitowania organom wykonawczym za rok 1927.
3. Podział zysku.
4. Odwołanie członków Rady Nadzorczej i uzupełnienie w wyborach do tejże.
5. Uchwalenie wynagrodzenia za czynność R. N.
6. Zmiana statutu § 10 i 15 punkt 3
7. Oznaczenie kredytu towarzyszo dla członków.
8. Ogłoszenie wyboru prezydium Rady Nadzorczej.
9. Wolne głosy bez uchwał.

Sprawozdania, bilans z rach. strat i zysków są wyłożone w lokalu Spółdzielni od dnia 24. stycznia 1927. do Walnego Zgromadzenia. (F-778)

Rada Nadzorcza

(-) M. Jasiewicz, przewodniczący.



Łóżka dziecięce
bardzo korzystnie
prosimy zobaczyć
cenników.
F. Kreski
Sokołowska 7.
42^o

Jelita
środkowe
wołowe i wieprzowe.
Schulz.
ul. Dworcowa nr. 18d.
Tel. 29^o (28500)

Roentgena
duży aparat, na prąd stały
w najlepszym stanie za
cenę przystępną na sprzedaż.
Zgłoszenia do Dzien.
Bydg. pod „S. A. 200”.
(1592)

Kupę łotepjan
dobrze utrzymany. Ofer-
ty z podaniem ceny upra-
sza
1622
Franciszek Plotka,
Fordon.

Ucznia
z odpowiednim wykształ-
ceniem do naszego biura
kupieckiego poszukujemy.
Oferty prosimy skiero-
wać do
1544
Dyrekcji Zjednoczonych Fabryk
Maszyn „D. J. A.” dawn. C. Krumwe
i Syn., Bydgoszcz-Wiczak,
ul. Nakleńska 26.

Ogłaszajcie się w
Dzien. Bydgoskim!

We wtorek, dnia 25 stycznia 1927
św. eże kiszki, tlaki i nog. wieprzowe
na co uprzejmie zapra za
1609
W. Luckwald Nast. właśc. **Rugo Böhke**
ul. Jagiellońska 9.

Babia Wieś - Dom Miejski
Agentura
„Dziennika Bydgoskiego”
Jan Balewicz
skład kolonjalny. 417
Przyjmowanie zamów. na abonament

Przełarg przymusowy.
W środę, dnia 25. I. 27 r. o godzinie 10 tej przed południem sprzedawać się będzie przy ul. Gdańskiej 123 najwięcej dającym za natychmiastową zapłatą następujące przedmioty:
1 maszynę do wyrabiania nici, biurka, kilkanaście wałów materji na ścierki, regał, stoły.
Powyższe przedmioty można obejrzeć godzinę przed licytacją.
Bydgoszcz, dnia 18 stycznia 1927 r.
Oddział Egzekucyjny przy Magistracie miasta Bydgoszczy.

We wtorek, dnia 25 stycznia 1927 o godzinie 9 rano przy ul. Gdańskiej 99 odbędzie się w sprawie spornej
zlicytowanie publiczne
najwięcej dającym za gotówkę
1420

1 lokomobili
fabrykat Schulz, Magdeburg, zbudowanej w roku 1900.
M. Piechowiak
zaprzysiężony aukcjonator, Długa nr. 8. Telefon 1651.

Dnia 21 b. m. zasnął w Bogu nasz długoletni członek

ś. p.

Walenty Grześkowiak

mistrz brukarski.

W Zmarłym stracił Związek zacnego i gorliwego członka i doradę.
Cześć Jego pamięci! (1605)

Związek Pracodawców W. B. w Bydgoszczy.

Czytajcie Dziennik Bydgoski!